

Zazwyczaj wystarczyły niewielkie szczeliny, żeby pozbyć się natrętnych myśli. Jednak tym razem było inaczej. Przepłukana zimną wodą twarz pozbawiona była jakichkolwiek oznak świadomości. Oczy miał otwarte, ale żeby przepędzić koszmary ktoś musiał uchylić okno. Do pokoju wpadło chłodne powietrze wymieszane z gwarem panującym na dachu. Od pewnego czasu wszyscy tam biesiadowali. Jego zaginiony kot, martwe zabawki z dzieciństwa i kilka plakatów, o których już zupełnie zapomniał. Znowu mógł oddychać. Szum rozmów działał kojąco, wspomnienia na chwilę zamilkły i skupiły się na dziwnym towarzystwie hałasującym na dachu kamienicy.

Na Ulicy było jak zawsze. Cicho i spokojnie. Właściwie nic się nie działo. Nic. Niekiedy jakiś papier wyrwany nagłym podmuchem wiatru unosił się w powietrze i paradował wśród szklanych spojrzeń. Ludzie podglądali te figle ze swoich milczących mieszkań. To była jedna z nielicznych rozrywek, która przypominały przeszłość. Przeszłość skrzyżowań, sklepów, taksówek i autobusów. Przeszłość miasta. Obecnie pozostała jedynie Ulica. Nikt nie wiedział jak do tego doszło, że miasto zniknęło. Wszyscy mieszkańcy, mimo że doskonale pamiętali inne ulice, ich nazwy, charakterystyczne kamienice i tajemnicze lokale, nie byli w stanie powiedzieć gdzie zawieruszyły się pozostałe budynki. Nagle przestały istnieć. Zupełnie jakby ktoś wyrwał je z rzeczywistości.

Taki stan trwał już dłuższy czas. Wszelkie próby odnalezienia powodu takiej sytuacji szybko kończyły się niepowodzeniem. Nie było absolutnie żadnych dokumentów, fotografii czy osób, które mogłyby powiedzieć coś więcej niż to, o czym wszyscy wiedzieli. Mieszkańcy Ulicy zostali sami. Próbowano nawet odnaleźć z niej wyjście, jednak człowiek zawsze wracał do punktu, z którego wyruszał. To działało się płynnie, niemal niezauważalnie. W podobny, niezauważalny sposób, zmniejszała się liczba mieszkańców. Co kilka tygodni znikła bezpowrotnie jedna osoba. Nagle przestawała istnieć. Blakły fotografie z jej wizerunkiem a mieszkanie pustoszało. Z czasem również ta sytuacja przestała kogokolwiek dziwić. Mało kto przywiązywał do niej większą uwagę, skupiając się bardziej na sobie i własnych problemach.

W pewnym momencie zorientował się, że spośród mieszkańców Ulicy pozostał jedynie listonosz i kobieta w średnim wieku, ta z mieszkania obok. Spotkali się po raz ostatni wieczorem, kilka dni przed jego urodzinami. W trakcie rozmów, miłych gestów i troskliwych spojrzeń zauważył, że obraz z każdą sekundą coraz bardziej się rozmywa. Jedynie łzy w oczach kobiety błyskały ledwo w matowym, coraz bardziej posiniałym powietrzu. Nie bardzo rozumiał co się dzieje. Z ostatnich zarysów sylwetek zorientował się jeszcze, że mężczyzna obejmuje kobietę. Słów już nie zrozumiał. Latarnie na Ulicy zgasły. Ciemno było na zewnątrz, w pokoju i w oczach.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Algun Vedono, dodano 28.03.2011 19:46

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.